



maty TYGODNIK

Rok IV

Gorzów, dnia 16 stycznia 1949 r.

Nr 2



Za Jezusem

Nasza wiara

Antoś poszedł do lasu na jagody. Zgubił drogę i zrobiło się ciemno. Nie wiedział dokąd iść. Wpadł w dziurę, przewrócił się, nogi pozbijał. Noc już była. Ojciec zapalił latarnię i wyszedł naprzeciw. Antoś zobaczył światło i ucieszył się bardzo. Już się nie bał. Szedł prosto w stronę światła i szczęśliwie wrócił do domu.

Na drugi dzień spóźnił się do szkoły i opowiada w klasie jak się namęczył.

To prawda mówi pani. Po ciemku źle chodzić. Człowiek się potyka, przewraca. Wiele strachu użyje, bo nie wie, dokąd iść.

Alé jeszcze gorzej, gdy dusza człowieka błąka się w ciemności i upada w grzech.

Nasz kochany Pan Jezus powiedział o sobie: Jam jest światłość świata. Kto za mną idzie, nie chodzi w ciemnościach. Pan Jezus chce, żebyśmy za Nim poszli.

Alé może kto z was zeszedł z dobrej drogi, błąka się i grzeszy. Pan Jezus jest naszym ojcem i wskazuje nam drogę. Światłem dla duszy jest nasza wiara chrześcijańska — katolicka.

Długi czas ludzie błąkali się w ciemnościach. Kto nie zna prawdziwego Boga i nauki Chrystusa, ten błąka się w ciemnościach.

Pan Jezus uczy nas kochać i czcić jedynego Boga i wskazuje nam drogę do

nieba. Mamy żyć, nie jak zwierzęta bezmyślne, ale rozumnie i sprawiedliwie.

Pan Jezus nas prowadzi. Pójdziemy za Nim, nauczymy się, w co mamy wierzyć i jak żyć na świecie.

Uczniowie Pana Jezusa zebrali najważniejsze prawdy wiary i ułożyli: **Wierzę w Boga, czyli Skład Apostolski.**

W tej modlitwie jest dwanaście części. Wyznajemy w niej — tzn. wierzymy szczerze.

że Bóg jest naszym Ojcem najlepszym i Stworzycielem świata,

że Pan Jezus jest naszym Zbawicielem.

Umarł za nas na krzyżu, zmartwychwstał i wstąpił do nieba, a kiedyś przyjdzie nas sądzić.

Wierzymy w Ducha św. i w święty Kościół katolicki, który odpuszcza nam grzechy i prowadzi do nieba.

Nie wystarczy nauczyć się na pamięć: Wierzę w Boga. Trzeba kochać prawdy swej wiary, myśleć o nich często i tak postępować jak nakazuje Pan Jezus.

Wtedy wiara nasza będzie żywa. Jak roślina w ogrodzie rośnie, kwitnie i wydaje owoce, tak wiara w naszej duszy ma wyrosnąć mocna i stała, dać owoce: to jest życie dobre i sprawiedliwe.

WIERZĘ
w Boga Ojca Wszechmogącego
Stworzyciela nieba i ziemi...

Św. Agnieszka łaskawa wypuszcza skowronki z rękawa

Zaraz po Nowym Roku zaczął się skowronek niepokoić.

— Święta Agnieszko, — pytał — mnie już chyba czas iść na ziemię?

— Nie, nie, malutki, — uspokoiła go święta. — Tam jeszcze lód i mróz trzyma.

Po Trzech Królach pyta znowu skowronek:

— A może już?

Zdziwiła się święta Agnieszka:

— Cóż ci tak pilno? Czy ci niedobrze u mnie?

— Oj, dobrze! Jeszcze jak! Tylko tam na ziemi ludziom za mną tęskno. Smutno tam, ubogo. Rozweseliliby się, gdybym im zaśpiewał...

— Prawda, — mówi święta Agnieszka.

— Ale mi cię żal puścić. Jeszcze spojrzę, jak to tam na ziemi.

Patrzy, a tam wyszli ludzie w pole. Do roboty muszą się brać, a tu tak ciężko. Ziemia zamarznięta, niebo szare. Westchnęli głośno, aż ich święta Agnieszka usłyszała.

— Ano — mówi do skowronka — leć.

Jesteś tam potrzebny. A na noc wracaj do mego rękawa, bo tam zmarzniesz.

Poleciał skowronek czym prędzej. Roztrzepotał się w powietrzu, rozśpiewał. Zaraz się ludziom lżej na sercu zrobiło. Uśmiechnęli się, do pracy stanęli. A jeden stary, stareńki, co znał wszystkie przysłowia, rzekł:

— Oho, już „Święta Agnieszka łaskawa wypuszcza skowronki z rękawa“.

Nasza zima

Pędzą sanie,
Śnieżnym ranem,
Z górki na pazurki.
Aniołkowie
Sypią pierze
Zza błękitnej chmurki.
Pędzą sanie
Hej, kochane
Dzieciątka — jest zima!
Kto odważny
Zuch nad zuchy
Ten i mróz przetrzyma.
A kto zmarzłak,
W ręce chucha...
Zmarzlakiem zostanie.
Z drogi, z drogi tam —
Uwaga!
Pędzą z górki sanie!
A twarzyczka
Jak jabłuszko
Zdrowa i rumiana,
Zimą nasza
Białym śniegiem
Pięknie malowana!

Nadeszła chwila radosna

Nadeszła chwila radosna,

co słońcem w sercach zagości, —
więcej znacząca, niż wiosna!

— więcej, niż wszystkie radości:
— oto na padół ten płaczu

z krainy górnych przestworzy
pomiedzy ludzi-tulaczy

w ubóstwie zstąpił Syn Boży,
by winy okupić swym potem

i cierpieniami swojemi —
I wrócić wszystkim z powrotem

raj utracony na ziemi!!!!...

E. K.

Józef Baranowski

Legenda o grajku Pana Jezusa

Było to kiedyś, dawno, dawno temu. Mroźny wieczór zimowy wyiskrzył niebo nad Krakowem tysiącami złotych gwiazd. Ale biedny grajek wiedział, że klejnoty te są zimne, dalekie i niedostępne. Oparł się o mur dużej bogatej kamienicy. Drżał z zimna i głodu. Nigdzie go dziś nie chciało przyjąć. Otuleni w futra, śpieszyli panowie mieszczanie do ciepłych, zacisznych domów.

— Pójdę do cudownego Pana Jezusa — szepnął zrozpaczony. — Zagram słodkiemu Zbawicielowi. Może On się nade mną grzesznym zlituje.

W kościółku na Zwierzyńcu było po nabożeństwie. W bladym świetle woskowych świec lśniły i migotały bogate suknie ukrzyżowanego Pana Jezusa. Było pusto — W okółko panowała głucha cisza.

Zdrętwiały z zimna, osunął się grajek do stóp krzyża. Modlił się gorąco jak jeszcze nigdy w życiu. I nagle uczuł, że w jego serce wstępuje dziwna radość i jakaś przesłodka moc. Ogarnęło go szczęście niepojęte. Zaczął grać. Zdawało mu się, że idzie w cudownym śnie przez jasne pola pełne Bożej łaski. Po twarzy spływały mu jasne łzy.



Spojrzał w górę. Bolesna twarz Zbawiciela patrzyła nań słodko i litościwie. Nagle usłyszał cichutki brzęk. Coś z góry upadło mu do stóp. Schylił się — i oto trzymał w ręce złocisty trzewiczek, wysadzony drogimi kamieniami. Pan Jezus rzucił mu go wzruszony jego niedolą.

Gdy nazajutrz zaniósł do złotnika kosztowny dar, stary mistrz popatrzył nań surowo i rzekł:

— Straszną winę popełniłeś, biedny człowieku. Okradłeś cudowny wizerunek. Muszę kazać cię uwięzić.

Grajka skazano na śmierć.

Daremnie tłumaczył sędziom, że sam Pan darował mu swój trzewiczek.

Gdy miano go już prowadzić na miejsce kary uprosił sobie, by mógł zagrać raz ostatni przed tym samym Panem Jezusem.

Zgodzili się sędziowie. Przyprowadzono go przed cudowny wizerunek. Grajek ukląkł nabożnie i zaczął grać. Modlił się rzewnym głosem swych skrzypek i prosił o zmiłowanie w ostatniej swej godzinie.

Wtedy bolesna twarz Jezusa pochyliła się nad nim litośnie, a drugi trzewiczek złoty spadł do jego stóp.

Zadrżeli sędziowie. Uwierzyli słowom grajka.

— Cud... Cud... — poszła wieść po mieście.

Grajka uwolniono. Całe miasto się nim zajęło. Wszyscy go do swych domów zapraszali: bogaci panowie radni i biedni rzemieślnicy. Nie było zabawy, wesela, uroczystości, na której by nie grał. Działo mu się dobrze i stał się sławny.

Ale nigdy nie zapominał o cudownej pomocy. Codziennie wieczorem, po nabożeństwie przychodził do małego pustego kościoła i ukląkłszy nabożnie grał bolesnemu Panu Jezusowi swoje najpiękniejsze piosenki.

Historia Krucjaty

Na Międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym, który się odbył w miejscowości Lourdes (czyta się: Lurd) we Francji w r. 1914, uchwalono, aby dla dzieci stworzyć organizację eucharystyczną. Pierwsze oddziały Krucjaty powstały we Francji, potem Krucjata szybko się rozszerzyła w innych krajach.

W roku 1916, gdy trwała jeszcze straszną wojną światową, Papież Benedykt XV

zwrócił się do Krucjaty z prośbą o modlitwę w intencji pokoju dla świata. On pierwszy nazwał się wodzem Krucjaty.

Papież Pius XI nazywał Krucjatę swoją szczególnie umiłowaną falangą, najbliższą sercu swemu. Mawiał, że mali rycerze Eucharystii są mu potrzebni.

Krucjata obecnie na całym świecie liczy do 3 milionów członków.

W Polsce pierwszy oddział Krucjaty powstał w 1925 r. w Pniewach, w Wielkopolsce, staraniem przełożonej Sióstr Urszulanek, Matki Urszuli Ledóchowskiej. Liczba członków Krucjaty w Polsce wynosi około 200 tysięcy. Księża Arcybiskupi i Biskupi polscy otaczają Krucjatę troskliwą opieką.

Czy umiesz odpowiedzieć?

Kochane dzieci! Mamy zamiar regularnie umieszczać na łamach Małego Tygodnika pytania katechizmowe. Każde dobre dziecko cieszy się o ile coś umie, a tym bardziej cieszy się, jeżeli zna zasady naszej wiary, jeżeli umie odpowiedzieć na pytania z religii. A pytania te można przy każdej okazji usłyszeć. Na koledzie, w szkole, w kościele, w domu. By więc pogłębić znajomość wiary otwartliśmy kącik katechizmowy. Prosimy więc zbadać czy umiecie same przed sobą z całą pewnością odpowiedzieć na pytania niżej podane. Zachęcamy więc dzieci do żywego zainteresowania się konkursem umiejętności religijnej. Odpowiedzi prosimy przesłać na adres Redakcji Tygodnika Katolickiego. Dobrze jest też załączyć swoją fotografię. Najlepsze odpowiedzi będziemy wynagradzać co pewien okres, a nawet umieszczać fotografie naszych Małych Przyjaciół.

A teraz pytania:

1. W co powinien wierzyć każdy katolik?
2. Gdzie są zawarte główne prawdy wiary?
3. Przez kogo objawił nam Pan Bóg prawdy wiary?
4. Kiedy zostałeś członkiem Kościoła Katolickiego?

Odpowiedzi prosimy dawać sobie wzajemnie względnie dla pewności przysyłać w terminie jednego tygodnia do redakcji. W następnym numerze Małego Tygodnika podamy najtrafniejsze odpowiedzi.

Nasze listy

Drogie dzieci! Tym razem nie wiele otrzymaliśmy od Was listów. Widocznie czas wakacyjny liczne zajęcia, myśli Wasze skierowały do uroczystości gwiazdkowych i przeżyć rodzinnych. Spodziewamy się je-

dnak, że w okresie nowego roku przyjaźń nasza się pogłębi. Na każdy list otrzymany będziemy odpowiadać w Małym Tygodniku. Dzisiaj odpowiadamy tylko kilku.

Jaś Kasperski ze Szczecina.

Serdecznie dziękujemy za piękne życzenia gwiazdkowe i noworoczne. Pozdrawiamy.

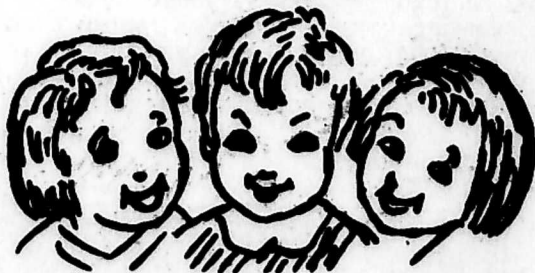
Zygmunt Kędzierski z Gdańska. Cieszy nas, że tak radośnie spędziłeś święta. Tygodnik nadesłamy.

Jadzia Kasperkówna z Poznania. Prosimy jeszcze poczekać. Wynik z pewnością będzie lepszy. Należy wciąż ćwiczyć się w tej tak pięknej nocie. Dobrze, że tak żywo interesujesz się naszym piśmem.

Kazia Wojtala z Zielonej Góry. Niestety, nie możemy więcej tygodnika nadsyłać. Mamy jednak nadzieję, że później życzenia Twoje spełnimy.

Wasz przyjaciel.

Na wesolej fali



Nauczyciel, po rozdaniu świadectw półrocznych, polecił dzieciom, by za dwa dni najdalej przyniosły świadectwo z powrotem do szkoły z podpisem ojca.

Franek przyniósł świadectwo z następującym dopiskiem: „Widziałem. Spralem — Cichowski, ojciec”.

Mały bohater.

Dwaj chłopcy ślizgają się na stawie. Młodszy wpadł do przerębla i zaczyna tonąć. Drugi ratuje go z całym poświęceniem. Nadbiegają starsi i chwalą dzielnego malca.

— To pewno twój brat i dlatego go tak ratowałeś?

— Nie, to wcale nie brat...

— Aha, to twój przyjaciel i kolega...

— Nic podobnego!

— To czemu go ratowałeś?

— Bo ślizgał się na moich łyżwach.

Wyróżnienie

— Ty, tam Pieprzycki — woła nauczyciel do niesfornego ucznia — widzę, że nie możesz siedzieć koło przyzwoitych chłopców. Chodźno tu, stań koło mnie, koło katedry...